

Link do produktu: <https://silesiabook.pl/oslica-balaama-apel-do-duchownych-panow-borkowska-p-1226.html>



OŚLICA BALAAMA apel do duchownych panów Borkowska

Cena	17,50 zł
Szerokość produktu	12.5
Numer wydania	1
Liczba stron	94
Gatunek	Katolicyzm
Język publikacji	polski
Rok wydania	2018
Nośnik	książka papierowa
Autor	Małgorzata Borkowska
Okładka	miękka
Tytuł	Oślica Balaama
Wydawnictwo	Tyniec-Homini
ISBN	9788373547704
Waga produktu z opakowaniem jednostkowym	0.095
Wysokość produktu	6

Opis produktu

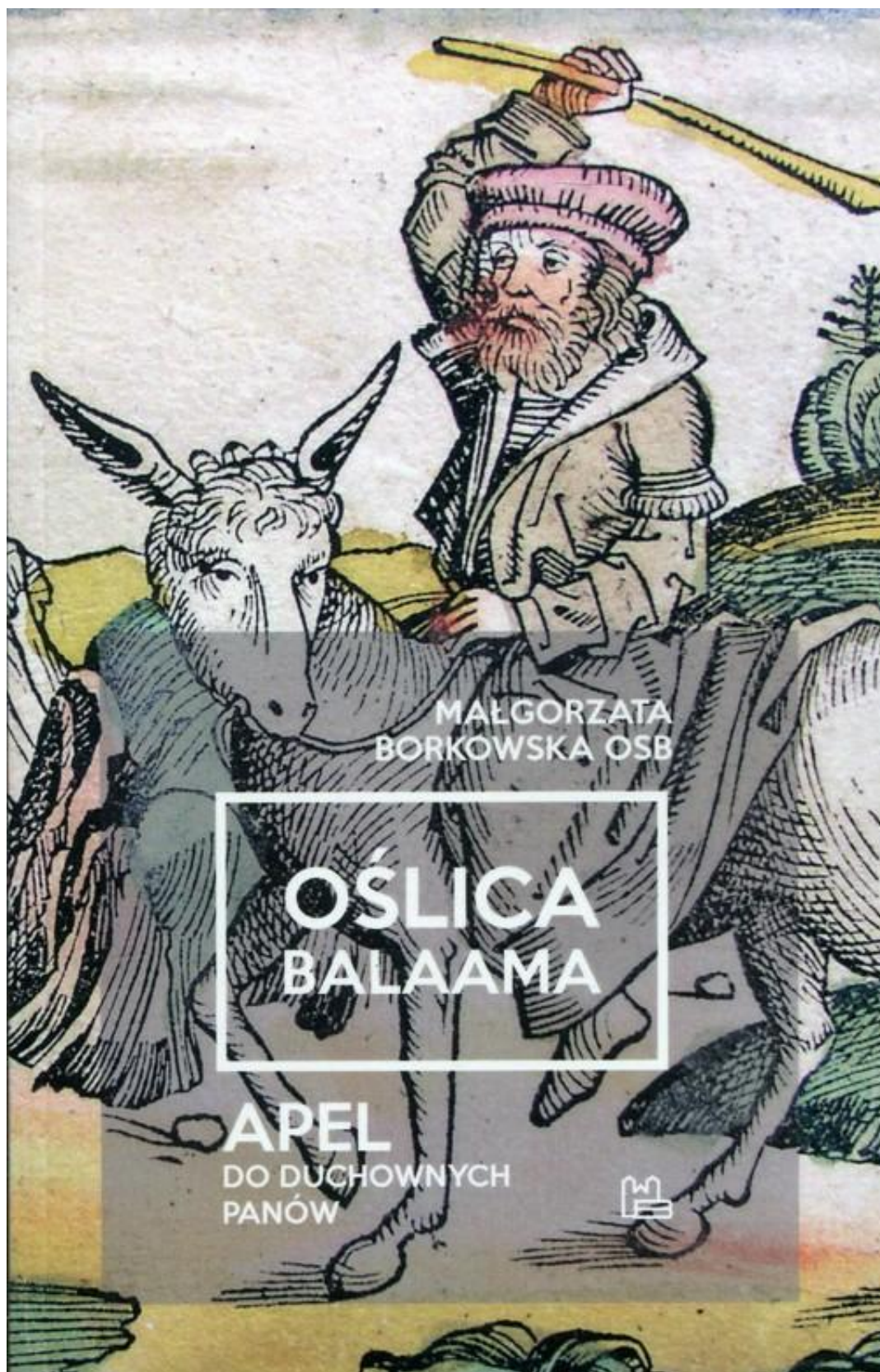
Oślica Balaama

Małgorzata Borkowska

- Nośnik: książka papierowa
- Okładka: miękka
- ISBN: 9788373547704
- Pozostałe parametryMożesz zmienić wartość parametru podczas wystawiania.
- Język publikacji: polski
- Rok wydania: 2018
- Waga produktu z opakowaniem jednostkowym: 0,095 kg
- Wydawnictwo: Tyniec-Homini
- Liczba stron: 94
- Numer wydania: 1
- Gatunek: Katolicyzm
- Stan: NOWA

Przez kilkanaście wieków zakonnice słuchały kazań, konferencji, rekolekcji, pouczeń, a zawsze w pokornym milczeniu, jak te nieme bydłątka: cokolwiek im mówiono, umiały tylko potakiwać. Czasem się któraś wyłamała, ale bardzo rzadko! Założenie ze strony kaznodziejów było niewątpliwie takie, że zawsze, w każdej sprawie i w każdych okolicznościach, oni wiedzą lepiej; zakonnice zaś nauczyły się to akceptować, najpierw dlatego, że potrzebują celebrysa i muszą przyjmować jego warunki; a potem już z tradycji i z przyzwyczajenia. To była forma pokory, której od nich oczekiwano. Skutkiem tego nieraz osoby o

półwiecznym doświadczeniu na drogach modlitwy nabożnie słuchały (i słuchają) głupstw prawionych przez chłopaczków, którzy liznąwszy w seminarium coś niecoś z Tanquereya i zapomniawszy po zdanym egzaminie nawet i tego, przekonani byli, że mają o czym słuchaczki pouczać i że te słuchaczki jeszcze tego dotąd nigdy nie słyszały. Znałam zakonnice, której siostrzeńiec, podówczas kleryk na pierwszym roku, przysłał w prezencie imiennym nowo wydaną książkę o modlitwie, z dedykacją: "Kochanej cioci... aby ta piękna książka pomogła zrozumieć wartość modlitwy". Dosłownie. Ciocia była już ćwierć wieku w klasztorze kontemplacyjnym, ale widocznie dotąd nie wiedziała, po co tam siedzi; na szczęście teraz już rozumie. A kiedy młody salezjanin oświadcza nam z kazalnicy z promiennym uśmiechem, że do rekolekcji dla zakonnicy to on się nie przygotowuje, bo wiadomo, że im wszystko dobre i wszystko przyjmą - trudno to nazwać inaczej niż bezmyślną pogardą; ale w jakimś sensie same jesteśmy sobie winne, bo milczymy.



Oczywiście krasnoludek różny bywa; kaznodzieja też. Różny jest stopień pogardy, od zera do dużych cyfr na skali; różny stopień życzliwości. O ile zdołałam zauważyć, te podziały nie pokrywają się jednak ani z podziałami na pokolenia, ani z podziałami na przynależność diecezjalną lub zakonną. Po prostu ludzie są różni, i jedni bardziej ulegają przekazywanemu przez starszych kapłanów przykładowi paternalistycznego traktowania zakonnic z góry, inni mniej. Czasem pogarda i życzliwość współistnieją bardzo zabawnie. Kiedy byłam w nowicjacie, istniała jeszcze instytucja tzw. Był nam bardzo życzliwy, oprócz słuchania spowiedzi głosił konferencje i starał się nas pocieszać w tym naszym poniżającym sposobie życia. Tak

właśnie mówił zawsze, poniżający sposób życia; i po jakimś czasie zorientowałam się ze zdumieniem, że chodzi mu po prostu o to, że same sobie musimy buty czyścić i kartofle obierać. Ten człowiek, jak mnóstwo księży tamtego pokolenia, miał zakodowaną w głowie przepaść między "białymi" a "czarnymi" zajęciami, i skoro sam by nigdy nie tknął żadnej domowej pracy, żeby nią swojej godności kapłańskiej nie skalać – litował się szczerze, że my musimy. No i dobrze; tak mówił przez ileś lat, aż kiedy w końcu przestałam już być onieśmiałą nowicjuszką, a stałam się znaną siekierą, powiedziałam mu, że w moim rozumieniu poniżające zajęcie to by było pod latarnią. I odtąd już tak nie mówił, nawet jeśli nadal tak myślał; a więc, jak się okazuje, można czasem coś wytłumaczyć, a choćby coś osiągnąć.

Ale my, przynajmniej najczęściej, milczymy. I pewno, że trudno byłoby reagować za każdym razem, kiedy jest na co! Niemniej teraz chciałabym (po ponad już półwiecznym doświadczeniu odbioru kazań) raz wreszcie odezwać się i przedstawić możliwie systematycznie nasz, a częściowo zapewne swój własny, punkt widzenia. Rozumiem doskonale, że mój głos może u wielu PT. duchownych panów wywołać reakcję dokładnie taką samą, jak reakcja Balaama na odezwanie się oślicy. Od zdumienia przez oburzenie aż do użycia jakiegoś rodzaju kija włącznie!

Ten tekst leżał przez kilkanaście lat w komputerze, zanim podjęłam decyzję o wydaniu. Oczywiście ci księża, którzy nie znajdą tu swojego portretu, powinni wiedzieć, jak bardzo im za to jesteśmy wdzięczne...

Małgorzata (Anna) Borkowska OSB - ur. w 1939 r., benedyktynka, historyk życia zakonnego, tłumaczka. Studiowała filologię polską i filozofię na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, oraz teologię na KUL-u, gdzie w roku 2011 otrzymała tytuł doktora honoris causa.